

Weronika Węclawska-Lipowicz

Dr hab. M. Weronika Węclawska-Lipowicz, prof. UAP
doktor habilitowany, profesor
nadzwyczajny UAP.
Studia w Państwowej Wyższej Szkole
Sztuk Plastycznych (obecny Uniwersytet
Artystyczny) w Poznaniu. Dyplom
w 1990 w zakresie architektury wnętrz
oraz rysunku. Kierownik Pracowni
Architektury Wnętrz na Wydziale
Architektury Wnętrz i Scenografii UAP.
Kierownik Katedry Architektury Wnętrz.
Obszar zainteresowań: architektura,
architektura wnętrz, mebel,
wystawiennictwo, projektowanie
w przestrzeni historycznej i sakralnej,
kulturowe konteksty architektury.

W poszukiwaniu przestrzeni wnętrza

„[...] idzie o formę, to jest P i ę k n o,
[...] o treść, to jest o D o b r o i o ś w i a t ł o ś c i o b u,
P r a w d ę”

C.K. Norwid, *Promethidion*, 1851¹

Dzisiejsza konferencja odbywa się w kontekście dziewięćdziesięciolecia istnienia kierunku architektura wnętrz na poznańskiej uczelni. W tych okolicznościach naturalną staje się potrzeba refleksji. Cisną się na usta powracające pytania: skąd przychodzimy, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy – łącząc nas z postaciami, które prowokowały nas tymi pytaniami do myślenia.

To przede wszystkim wspomnienie prof. Jarosława Maszewskiego, mistrza, przyjaciela, absolwenta kierunku, dziekana Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa w latach 1993-1996, który umiał pobudzać nasz intelekt i wyobraźnię, ożywiać nieustannie. W 1994 roku był inicjatorem spotkania pedagogów w domu plenerowym Akademii w Skokach, podczas którego wywołał dyskusję wokół powyższych kwestii, wzbogacając ją o pytanie godne akademika: kogo kształcimy?

Ale jednocześnie pytania te, odnosząc nas bezpośrednio do osoby autora obrazu, którego tytuł stanowią – Paula Gauguina, przywołują postać jego przyjaciela z czasów studiów paryskich, przedwojennego rektora naszej uczelni, pierwszego dziekana Wydziału Architektury Wnętrz, prof. Karola Zyndrama Maszkowskiego.

Można więc powiedzieć, że owe egzystencjalne rozważania zamknięte w Gauguinowskich pytaniach towarzyszą nam od zarania, od dziesiątków lat, splatając się z tymi, które przynosi czas współczesny.

Pytania streszczone do trzech słów: skąd, dokąd i którądy. Pytanie o genezę, źródło, impuls. Pytanie o kres czy może bardziej cel i perspek-

» 1 Wszystkie cytaty poezji C.K. Norwida pochodzą z wydania: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomulicki, PIW, Warszawa 1971-1976.

tywę. Pomiędzy początkiem i zwieńczeniem jest „którędy”, czyli droga. To „pomiędzy” jest ostatecznie z naszego punktu widzenia najważniejsze, bo to jest nasze życie; wzrastanie, dojrzewanie, doświadczanie, twórczość. Proces w projektowaniu, sztuce i edukacji. „Którędy” buduje jakość zależną w dużej mierze od właściwego podjęcia impulsu i właściwego ustawienia perspektywy.

Impuls (piękno)

Jak trafnie zauważa Norwid – którego myśli będę kilkakrotnie przywoływać – wszelka twórczość zaczyna się „piękności podziwem”. To Piękno, pisane wielką literą, jest dla Norwida, za Świętym Augustynem, osobowe. Objawione, rozpoznane. Tak samo jak Dobro i Prawda, i Miłość, której kształtem jest Piękno. Ale nawet nie wchodząc w teologię koncepcji estetycznej poety, nie możemy nie zauważyć, że tradycja od starożytnej Platonskiej Akademii poprzez stulecia myśli europejskiej wskazywała na obiektywną wartość piękna i na moralny jego aspekt, zestawiając z dobrem, od greckiej kalokagatii poczynając. I wydawałoby się, że to są tak oczywiste kwestie, iż żadne względności, subiektywności, postmodernizmy i ponowoczesności, którymi mamili nas świat dwudziestowiecznej giełdy idei, nie mogą ich przyćmić. Tymczasem z pięknem mamy kłopot, bo

Dziś nie szuka nikt P i ę k n ażaden poeta –
 Żaden sztukmistrz – amator – żadna kobieta –
 – Dziś szuka się tego co jest p o w a b n e ,
 I tego – co jest u d e r z a j ą c e !...

P o w a b i g r z m o t ...dwie siły,
 Skąd-kolwiek-bądź by były!...

C.K. Norwid, *Piękno-Czasu*, 1880

Powab i grzmot, moda i szok, a czasami skandal.

Jeszcze pamiętam, jak studenci pod hasłem „inspiracja” rozumieili ślad na piasku, kręgi na wodzie, ścianę deszczu, rozstęp skały, rosochać kory, smugi światła padające geometrycznymi blaskami na posadzkę katedry.

Od wielu lat obserwuję, jak z bezdennych zasobów Internetu, tego zsypana kultura, wyławiają niezliczone obrazki tego, co się podoba lub nie podoba. Wnętrz rządzonych modnie i powabnie. Trafiających w zunifikowany gust epoki, stanowiących jednocześnie dowód i usprawiedliwienie

na poruszanie się bezpieczne, sprawdzone, zaakceptowane. Trawienie przetrawionego.

Wśród upodobań naszego czasu wszechobecne są popłuczyny modernizmu i upojonej myśli wielce przecież słusznej, lecz pohańbionej, iż mniej znaczy więcej. Wszelkiej maści minimalizmy nie są bowiem dzisiaj apoteozą czystości i prostoty, lecz rozpaczliwym poszukiwaniem wartości w ich braku i pustce. A jednocześnie lękiem przed rzeczywistym zmierzaniem się z nimi.

Pustka, ogołocenie, chłód domagają się złagodzenia, które – niejako symbolicznie ukazując absurd współczesnej mentalności – zapewni atrakcja w postaci zielonej ściany z genetycznie zmodyfikowanej roślinności: erzac życia, ciepła, ekwiwalent natury.

Skomercjalizowany świat, również w obrębie sztuki i projektowania, kusi mnogością gadżetów, z których można do woli wybierać i zestawiać, których można używać oraz – w każdym razie zawsze i o każdej porze – wymieniać na nowszy model. W skomercjalizowanym świecie, gdzie wszystko jest na sprzedaż, trwałość i stałość nie są postrzegane jako wartość.

Czy można szukać głębi na mieliznie?

Czy można wymagać od studentów, by poszukiwali absolutnego piękna, jeśli nawet

[...] krytyk dziś oceny na prawach nie stawia,
Sam jest prawem, oceną, przyganą lub chwałą
Głosi tylko, co jego nudzi lub ubawia,
Co mu się podobało... co nie podobało...

C.K. Norwid, *Spółcześni*, 1874

a przecież

– Co piękne, nie jest to [...]
Co się podoba dziś lub podobało,
Lecz co się winno podobać; jak niemniej
I to, co dobre, nie jest, z czym przyjemniej,
Lecz co ulepsza...

C.K. Norwid, *Promethidion*, 1851

Cel i perspektywa (prawda)

Słowa znaczą. Język podlega procesom kultury, nawarstwieniu skojarzeń, odniesień, kontekstów. Pojęcie celu należy do tych, które obrosły związkami frazeologicznymi wskazującymi na doniosłość i pozytywną wartość. Cele są szczytne, dalekosiężne, szlachetne, wielkie, są przedmiotem naszych dążeń i osiągnięć.

Ale odkąd zaczęto wprowadzać Krajowe Ramy Kwalifikacji w szkolnictwie wyższym, zburzony został porządek semantyczny, w którym się poruszaliśmy.

Samo użycie słowa rama wydaje się ryzykowne. Rama to ograniczenie, zamknięcie, dopasowanie, sformatowanie, czyli wszystko to, co jest zaprzeczeniem idei akademii sztuki i uniwersytetu.

Większy jednak problem związany jest z zastąpieniem celu kształcenia efektem kształcenia. Przecież pojęcie efektu jest niejako antynomią pojęcia celu. Nie mówiąc już o tym, że kojarzone z nim określenie efekciarstwa jest synonimem wszystkiego, co przeczy idei piękna w sztuce, projektowaniu i traktowane jest w plastyce jako antywartość.

Czy można, skupiając się na mierzeniu kolejnych kroków efektami, swobodnie wędrować w „poszukiwaniu prawdy w życiu i sztuce”, jak to w rocie ślubowania deklarują immatrykulowani studenci?

Efekt wiązany jest ze skutkiem, odnosi się więc do tego, co minęło, jest podsumowaniem, zamknięciem. Cel jest zawsze otwarciem, otwarciem na przyszłość. Uwidacznia zdolności twórcze człowieka, opiera się na intuicji, hipotezie, wierze, nadziei, marzeniu, a przede wszystkim wyobraźni.

Efekt jest doraźny, krótkowzroczny, może się wiązać z wymierną korzyścią, ale słyca sens nauki i pracy, sens i wartość, którą naznaczony jest nawet trud Syzyfa.

Wacław Havel w jednym ze swoich wywiadów² diagnozował, iż postępująca sekularyzacja, zarzucenie relacji transcendentnych muszą skutkować zastąpieniem perspektywy wieczności – wiecznym *carpe diem*. Perspektywa skrócona do tu i teraz żąda natychmiastowego zaspokajania potrzeb oraz ciągle nowości.

Nowatorstwo w sztuce jest wartością. Ale jak zwracał uwagę Witold Lutosławski, należy pamiętać, aby ono nie było jedynym kryterium, jest to bowiem wartość najszybciej ulegająca dewaluacji³. To, co ponadczasowe, co przetrwa, co buduje daleką perspektywę, stanowi realną wartość.

» 2 V. Havel, *Trzeba się dziwić*, tłum. A. Jagodziński, „Architektura. Dwumiesięcznik Stowarzyszenia Architektów Polskich” 2012, styczeń-luty, s. 81-83.

» 3 Por. W. Lutosławski, *Zeszyt myśli*, rkp. przechowywany w Paul Sacher Stiftung w Bazylei, zapis z 10 października 1962. Źródło: Z. Skowron, *Witold Lutosławski 1913-1994. Klasyk Muzyki XX wieku*, 2003, <https://culture.pl/pl>, [dostęp: 3.01.2019].

Nie powab i grzmot.

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: p o e z j a i d o b r o ć
... i więcej nic...

C.K. Norwid, *Do Bronisława Z.*, 1879

Którędy... w poszukiwaniu przestrzeni wnętrza (dobro)

Architektura jest sztuką kształtowania przestrzeni. Jest jedna. Jest całością, o czym przekonywali nas profesorowie, którzy tworzyli kierunek architektura wnętrz na naszej uczelni. Różnica między architekturą a architekturą wnętrz jest niejako kwestią użytego zoomu, przybliżenia. W tym przypadku zmiana perspektywy paradoksalnie nie jest jej skróceniem, a pogłębieniem i wyostreniem, któremu towarzyszy przesunięcie akcentu z przedmiotu naszych działań – przestrzeni na podmiot naszych działań – użytkownika przestrzeni, drugiego człowieka.

A jeśli architektura wnętrz wymaga od nas skupienia się na człowieku – to wymaga też wzięcia pod uwagę jego dualistycznej natury, jego ciała i duszy, tego, co zewnętrzne, oraz tego, co wewnętrzne.

Przestrzeń architektury wnętrza

Trzy słowa, trzy pojęcia: przestrzeń, architektura, wnętrze.

Każde z tych pojęć otwiera bogactwo odniesień. Dla nas codzienność, chleb powszedni, ale ile znajdziemy metafory, w których pojęcia te będą ilustrować zjawiska, tłumaczyć procesy, uniwersalizować wartości, wykraçać poza obszar naszej dziedziny.

Gdyby z tych wszystkich odniesień spróbować wyłonić takie, które pozwolą nam wyjść na czyste pole, spojrzeć daleko po horyzont i zbudować perspektywę, powinniśmy powiedzieć, że

architektura to ład przestrzeni,
wnętrze to przestrzeń ducha
a przestrzeń to wolność.

Przestrzeń – architektura – wnętrze;
wolność – ład wolności – wolność ducha.

„I od początku była część z e w n ę t r z n a słowa
I w e w n ę t r z n a – jak wszelka świątyni budowa.

– Duch, miał czym się na z e w n ą t r z wyrażać lub w g ó r ę
Monologiem podnosić; miał – a r c h i t e k t u r ę !”

C.K. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*, 1869

Szczęśliwi jesteśmy, że architektura jest naszym światem. To dzięki architekturze w poszukiwaniu przestrzeni wnętrza można dojść do odnalezienia wolności ducha, bez której nie ma żadnej twórczości, nauki, sztuki, dyskursu akademickiego i żadnych perspektyw.

Tej wolności ducha oraz nieustannego piękna zachwytu sobie, Państwu, Studentom, kierunkowi Architektura Wnętrz na dalsze dziesięciolecia, nam wszystkim życzę! ●

